Eugeniusz Rudziński

„Z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych, socjalizm jest najbardziej demokratyczną siłą na Zachodzie, zwaną ich marzeniem”.
E.M.Harrington 1965 r.

Od katolicyzmu do socjalizmu

Michael Harrington urodził się 21 lutego 1928 roku w religijnej amerykańskiej rodzinie pochodzenia irlandzkiego o średnich dochodach. Harrington byl synem Nowego Ładu -ideologii i poczynań Partii Demokratów [1]. Jej przywódcą po ogromnym kryzysie drugiej wojny światowej był Franklin D. Roosevelt. Ówczesną atmosferę, w której dojrzewał, Harrington opisał następująco: „szczęście, bezpieczeństwo i względnie nie zmęczony [przez wojnę – E.R.] świat” [2].

Europie stratowanej przez niemieckie armie i antyludzkie hitlerowskie działania Stany Zjednoczone Ameryki wydawały się wówczas przedsionkiem nieba. Traktował o tym refren popularnej, powszechnie znanej rock and rollowej piosenki: „To jest Ameryka, to słynne USA, to jest bogaty kraj, na ziemi raj”. Po zwycięstwie nad Niemcami i wkrótce nad Japonią Stany Zjednoczone udzieliły Europie i Chinom ogromnej i niezwykle potrzebnej pomocy. Wynosiła ona setki milionów dolarów. Zmaltretowana, głodna, często bezdomna ludność otrzymała żywność, lekarstwa, ubrania, samochody, urządzenia do wznowienia produkcji dostarczane przez UNRRA [3].
Następnie w latach 1948-1952 przyjęty został przez Europę, stawiający ją na nogi plan Marshalla. Generał McArthur w latach l945-1952 w imieniu amerykańskiego rządu przeprowadził demilitaryzację, demokratyzację i decentralizację Japonii. Kraj kwitnącej wiśni niezwykle szybko stał się innowacyjną potęgą.
E.M. Harrington w powojennych latach uczęszczał do dwóch ambitnych, ale niewiele różniących się szkół w St.Louis: Holy Cross College i Yale Law School. Obie uczelnie znajdowały się w rękach jezuitów, elity rzymskokatolickiej religii. O tej pierwszej szkole Harrington napisał, że „stała na czele katolickiego ruchu, który wyłaniał się jako synteza średniowiecznego, rozpadającego się świata poszukującego starych wartości dla nowoczesnego kapitalistycznego społeczeństwa”[4].
W tym czasie jego poglądy były konserwatywne. Jednakże intelektualny klimat tworzony przez liberalnych profesorów, którzy także pracowali w Law School spowodował odrzucenie przez Harringtona zaciętego antysocjalizmu jezuitów. Harrington „przeszedł od republikanizmu Tafta do demokratycznego socjalizmu bez żadnych trudności” [5].
Jesienią 1948 roku przeniósł się do Uniwersytetu w Chicago. Rozpoczął pracę na stopień naukowy. Aby intelektualnie dorównać kolegom, „czytał jak szaleniec” [6]. Wiele uwagi poświęcał poezji, awangardzie artystycznej, problemom wolności seksualnej, rozważaniom o zagadnieniach społecznych.
Po uzyskaniu magisterium, korzystając z pomocy Uniwersytetu w Chicago, jesienią l949 roku przeniósł się do Nowego Jorku. Tam rozpoczął pracę w Catolic Worker. Była to specyficzna instytucja. Powstała w okresie Wielkiej Depresji, po kryzysie 1929 roku, jako centrum różnorodnych innowacji amerykańskiego katolicyzmu.. Prowadziła także działalność charytatywną. Harrington, podejmując pracę w Catolic Worker, jako woluntariusz bez żadnego wynagrodzenia, przez dwa lata zajmował się rozdziałem pomieszczeń, odzieży, pożywienia w

ośrodku Catolic Worker dla biedaków. Jak wspominał, naszym ideałem było „widzieć Chrystusa w każdym człowieku”[7]. Odnosiło się to do wszelkiego rodzaju nieszczęśników: bezdomnych, bałaganiarzy, włóczęgów korzystających z pomocy ośrodka. Harrrington w latach l951-l953 współpracował z redakcją „Catolic Worker”, organem katolickiej lewicy. Uczestniczył także w ruchu antywojennym podczas wojny koreańskiej l950-l953, za co groziły represje. W tym czasie – rozczarowany religią – został ateistą. Jednak zawsze wielce szanował katolicką kulturę.
W 1954 r. rozpoczął działalność w Lidze Młodych Socjalistów. Stał się liderem młodych socjalistów w Nowym Jorku. Jeździł głównie do kampusów uniwersyteckich. Sprzeciwiał się polityce zagranicznej USA, Wielkiej Brytanii i ZSRR. Z lewicowych i liberalnych pozycji występował w obronie praw obywatelskich i popierał działalność związków zawodowych. „Jako członek Ligi dla Przemysłowej Demokracji (afiliowanej przy partii socjalistycznej) stał się doradcą Martina Kinga jr.”
Mieszkając w artystycznej kolonii Greene Village w Nowym Jorku, uczestniczył także w nocnym życiu w tawernie „Biały koń”. Równocześnie przez 12 godzin na dobę pracował, czytał, pisał, działał w organizacjach socjalistycznych. Prowadził dyskusje z trockistami. Uważał wówczas, że przyszłość nie należy do kapitalizmu ani istniejących państw biurokratyczno-kolektywistycznych, ale do demokratycznego kolektywizmu, który utożsamiał z socjalizmem.
Przewodził grupie starszych socjalistów przeciwnych komunistom aprobującym stalinizm [8]. Na początku lat sześćdziesiątych związany był z Nową Lewicą – grupą intelektualistów niezwykle krytyczną wobec amerykańskiego systemu społeczno-politycznego. Wchodził w skład kolegium radykalnego pisma „Dissent” [9].
Oceniając swe poczynania w latach pięćdziesiątych, uważał, że pełnił rolę wędrownego agitatora socjalistycznego. Równocześnie studiował marksizm [10]. Członkowie grupy socjalistycznej, do której należał, znani byli jako Shachtmanowcy od nazwiska Maxa Shachtmana, amerykańskiego trockisty.
Według Harringtona Shachtman, w odróżnieniu od Trockiego, stanowczo krytykował teorię biurokratycznego kolektywizmu, który doprowadził do powstania nowej klasy w Związku Radzieckim.

Inna Ameryka

Po okresie powojennego konserwatyzmu, w którym istotną rolę odgrywał McCarthy, Stany Zjednoczone w końcu lat pięćdziesiątym wkroczyły w okres reform. Harrington przez 7 lat prowadził badania. Ich rezultatem była książka p.t. „Inna Ameryka. Bieda w Stanach Zjednoczonych” [11]. Autor charakteryzuje w niej istotę dwu Ameryk: „Istnieje Ameryka znana wszystkim – wychwalana w przemówieniach, reklamowana w telewizji i czasopismach. Ta Ameryka posiada najwyższą w świecie w skali masowej stopę życiową. (...). Ale podczas gdy dyskutowano nad tymi problemami, istniała inna Ameryka, licząca jakieś 40-50 mln obywateli. Byli ubodzy. Są nimi jeszcze(...) dziesiątki milionów Amerykanów, okaleczonych fizycznie i duchowo, pędzi w tej chwili żywot, daleko poniżej poziomu niezbędnego do godziwego życia człowieka. Ludzie ci wprawdzie nie umierają z głodu, ale głodują, niekiedy stają się otyli z głodu, gdyż takie są skutki lichych gatunków żywności. Nie mają odpowiedniego mieszkania, oświaty ani opieki lekarskiej” [12].
Autor zastanawia się nad liczbą biedaków i przyczynami, dlaczego opinie na ten temat nie były wcześniej formułowane, ujawniane i upowszechniane: „Miliony ubogich w Stanach Zjednoczonych stają się coraz bardziej niewidzialne. Liczebnie stanowią oni poważną grupę, a

jednak trzeba pewnego wysiłku umysłu i woli, aby ich dostrzec... Dowiodłem, że w naszym kraju żyje około 50 mln ubogich (...). Inna Ameryka, Ameryka ubóstwa jest dziś ukryta jak nigdy"[13].
Odnosząc się do książki K. Galbraitha „Społeczeństwo obfitości" (Boston, 1958 r.) Harrington zauważa, iż niewłaściwie zrozumiano, kogo dotyczy to pojęcie. Bowiem godziwy poziom życia mają zapewniony dwie trzecie obywateli Stanów Zjednoczonych, ale nie całe społeczeństwo. „Ubóstwo często leży na bocznym torze(...).
Od dawna maskami ubóstwa są mity i piękno. Podróżnik przybywa w Appalachy w najpiękniejszym sezonie i widzi wzgórza, strumyki, wspaniałą zieleń drzew - ale nie ubogich. Patrzy, być może, na jakiś dom-ruinę w górach i opierając się raczej na Rousseau niż na tym, co mu mówią jego oczy, stwierdza, że <ci ludzie> naprawdę są szczęśliwi, że są wolni od kłopotów nękających przedstawicieli drobnomieszczaństwa. Jedyny problem, to fakt, że <ci ludzie>, ci dziwni mieszkańcy gór, niedouczeni, nie korzystają z pełni praw są pozbawieni opieki lekarskiej, muszą emigrować ze wsi do miasta, gdzie nie mogą się dostosować do nowych warunków(...) sam rozwój społeczeństwa amerykańskiego stwarza nowy rodzaj ślepoty na ubóstwo"[14].
Harrington charakteryzuje postawę i stosunek różnych grup społecznych do problemu biedy: „Klasa średnia nigdy nie lubiła brzydoty i ubóstwa, ale przynajmniej wiedziała o ich istnieniu (...). Obecnie oblicze miasta amerykańskiego zmieniło się. Ubodzy mieszkają w nędznych domach w centralnej dzielnicy, ale w coraz większym stopniu pozbawieni są kontaktu z innym światem(...) Ludzie wyrzuceni poza nawias życia, niewykwalifikowani, ludzie, którzy utracili zdolność do pracy, starcy, mniejszości narodowe, mieszkają właśnie tam, po drugiej stronie, gdzie zawsze się znajdowali, ale gdzie mało kto zachodzi(...). Gdy się mieszka w willowych osiedlach podmiejskich, łatwo przypuszczać, że jesteśmy społeczeństwem obfitości"[15].
Autor wskazuje na niewiedzę Amerykanów czy też ich niedoinformowanie w zakresie polityki i praktyki mieszkaniowej: „Tę nową segregację ubóstwa potęguje podtrzymywana w dobrej wierze ignorancja. Wielu nie pozbawionych wrażliwości Amerykanów słyszy szerokie dyskusje na temat odnowy miast(...). Ironia sytuacji polega na tym (udokumentujemy to w rozdziale o warunkach mieszkaniowych), że prawda jest przeciwna niż wrażenie. Ogólnym wynikiem różnych planów budownictwa mieszkaniowego w powojennej Ameryce było stłoczenie większej liczby ludzi w istniejących ruderach [16].
Podobna niewiedza przeciętnych Amerykanów dotyczy ubiorów biedaków, ich odżywiania i zdrowotności: „Również ubranie sprawia, że ubodzy są niewidzialni – Ameryka posiada najlepiej przyodzianą nędzę na świecie. Z różnych przyczyn korzyści płynące z masowej produkcji rozłożyły się w tej dziedzinie bardziej równomiernie niż w innych. W Stanach Zjednoczonych jest o wiele łatwiej być przyzwoicie ubranym niż mieć przyzwoite mieszkanie, odżywienie lub opiekę lekarską. Nawet ludzie, których dochody są przeraźliwie niskie, mogą wyglądać, jak gdyby im się świetnie powodziło(...). Na szerszą skalę dotyczy to ubogich w całym kraju. W wielkich miastach można spotkać dziesiątki tysięcy Amerykanów w eleganckich nawet ubraniach, przyzwoicie obutych, ale - głodnych [17].
Harrington mówi także o zróżnicowaniu biedaków z racji ich wieku i nieuczestniczenia w życiu politycznym czy w związkach zawodowych: „ Znaczna ich grupa (ponad 8 mln) liczy 65 lat i więcej, a jeszcze większy jest procent młodzieży poniżej 18 lat. Starcy - to przeważnie ludzie chorzy i słabi, niezdolni do poruszania się. Żyją w samotności i bez nadziei w odnajmowanych pokojach lub spacerują blisko domu w dzielnicy, która od dawna zmieniła swe oblicze(...). Młodych można dostrzec częściej, ale i oni trzymają się swoich dzielnic(...). Wreszcie ubodzy są niewidzialni pod względem politycznym. Warstwy wyzute z własności, znajdujące się na dnie

społeczeństwa nie mają możności występowania samodzielnie na arenie politycznej. Mieszkańcy drugiej Ameryki na ogół nie należą do związków zawodowych czy partii politycznych. Nie mają własnych lobby, nie lansują żadnego programu ustawodawczego. Jako grupa - są zatomizowani"[18].
Harrington wskazuje na pozytywną rolę związków zawodowych: „Jeśli ubodzy w ogóle mają jakiegoś rzecznika w życiu amerykańskim, to jest nim ruch związkowy(...) Wiele projektów ustaw zgłaszanych przez związki zawodowe – objęcie mas ubogich ustawą o minimum płac i ubezpieczeniami społecznymi, zorganizowanie wędrownych robotników rolnych – wyraża potrzeby ubogich(...). New Deal ujął w formę ustawową niektóre zdobycze społeczne /np. ustawa Wagnera. Wprawdzie w wyniku tego nie nastąpiła zasadnicza zmiana systemu amerykańskiego, ale przeobraziło się życie całej warstwy ludności" [19].
Istotne są spostrzeżenia Harringtona dotyczące kształtowania się państwa dobrobytu: „Z wydarzeń lat trzydziestych wyłoniło się welfare state. Jego powstanie było wynikiem masowego ubóstwa, a jednak najmniej dopomogło ono właśnie ubogim. Takie ustawy, jak ustawa o zasiłkach dla bezrobotnych, ustawa Wagnera, rozmaite programy pomocy dla farmerów, obliczone były na środkową warstwę mieszkańców miast – robotników zorganizowanych – i na górną warstwę na wsi – wielkich farmerów produkujących na potrzeby rynku(...). Jedną z najważniejszych ustaw, która miała objąć wszystkich – bogatych i biednych – była ustawa o ubezpieczeniach społecznych. Ale nawet w tej dziedzinie obywatele drugiej Ameryki byli dyskryminowani. Wypłaty z tytułu ubezpieczeń społecznych nie zapewniały nawet minimum egzystencji(...). W gruncie rzeczy paradoks polegający na tym, że z dobrodziejstw welfare state najmniej korzystają ci, którzy najbardziej tego potrzebują, jest tylko jednym z przykładów zakrawającej na ironię permanentnej sytuacji drugiej Ameryki"[20].
Harrington polemizuje z Galbraithem, który także zajmował się problematyką biedy w Stanach Zjednoczonych. Inaczej, bardziej wnikliwie ocenia jej przyczyny i umiejscowienie. Zauważył, że „Galbraith jako jeden z pierwszych zaczął pisać o nowej, współczesnej nędzy (należą mu się za to słowa uznania). „Jednak mówić o strefach ubóstwa, znaczy zakładać, że ma się do czynienia z poważnym, ale stosunkowo nieznacznym problemem, a to chyba nie jest trafnym określeniem nędzy obejmującej 40-50 mln osób w Stanach Zjednoczonych. Są one zubożałe mimo wzrastającej wydajności pracy i mimo istnienia państwa dobrobytu>" [21].
Autor „Innej Ameryki" wskazuje także na skutki wcześniej niż w innych krajach rozpoczętej rewolucji naukowo-technicznej, powodującej m.in. automatyzację produkcji i wiążący się z tym spadek zatrudnienia. Jego przemyślenia można odnieść do innych krajów, w tym takich jak Polska, w których o wiele później nastąpiły tego rodzaju przemiany.
Harrington jest przekonany, że wielkiemu i złożonemu problemowi biedy w państwie przeciwdziałać może jedynie „społeczeństwo jako całość"[22].

Udział w tworzeniu Wielkiego Społeczeństwa

„Inna Ameryka" E.M. Harringtona wywołała duży oddźwięk. Książka „sprawiła, że Amerykanie nagle odkryli na nowo obszary nędzy w swoim kraju. Autor imponując zestawem danych statystycznych oraz przekonującymi teoriami psychologii społecznej dowodził, że choć powojenny dorobek stał się udziałem większości Amerykanów, ponad 40 milionów ludzi żyje pogrążonych w kulturze ubóstwa, niewidocznej dla ogółu i przechodzącej z pokolenia na pokolenie. W odróżnieniu od mobilnych społecznie ubogich emigrantów z początków stulecia nie mają żadnej nadziei"[23].

19 stycznia 1965 roku rozmowę z Harringtonem przeprowadził Dwight McDonald z „The New Yorker". Chwalił opracowanie jako „wyborne i bardzo ważne" [24]. Wywiad był wyjątkowo obszerny, liczył 28 stron druku. Opracowaniem Harringtona zainteresował się prezydent Kennedy. Egzemplarz książki dostarczył mu Walter Heller – jego asystent. Publikacja zdobyła również uznanie za granicą, m.in. BBC w Wielkiej Brytanii. W 1964 roku wydana została w Polsce pt.: „Druga Ameryka".

Po zabójstwie prezydenta Kennedy`ego rozpoczęte przez niego działania intensywnie kontynuował jego następca L. Johnson. Był on długoletnim wiernym zwolennikiem prezydenta Franklina D. Roosevelta, twórcy Nowego Ładu po wielkim kryzysie z 1929 roku. W 1941 roku „Oponenci oskarżali go, że jest potakiewiczem i tubą Roosevelta. Johnson odpowiadał: „Owszem jestem potakiewiczem dla wszystkiego, co amerykańskie" [25].

Zwalczaniu biedy służyć miał przygotowywany przez Johnsona program Wielkiego Społeczeństwa rozpoczęty za prezydentury Kennedy`ego.

W styczniu 1964 roku Johnson zaprosił Harringtona wraz z jego starymi przyjaciółmi Paulem Jacobsem, Frankem Mankiewiczem i Sargentem Shriverem - członkiem gabinetu prezydenta, na lunch. Harrinson nie spodziewał się, że spotkanie przedłuży się na „dwa oszalałe tygodnie po 16–18 godzin pracy każdego dnia" [26]. Jego uczestnicy uważali, że zniesienie biedy wymaga podstawowych zmian. Należy zaplanować poważne inwestycje i strukturalne zmiany systemu finansowego. „Ku naszemu zdziwieniu – zanotowal Harrington – Shriver był zachwycony. On powrócił ze spotkania z prezydentem, który powiedział, że ich innowacje uzupełniają prace rozpoczęte przy Nowym Ładzie"[27].[przez Roosevelta - E.R.]

Stanowisko Johnsona bardzo ekscytowało wnioskodawców. Jednak powstał dylemat. Harrington zrozumiał, że forsowana przez niego wcześniej w „Innej Ameryce" koncepcja rewolucyjnych przekształceń socjalistycznych, prawie według scenariusza młodego Marksa, byłaby trudna do przyjęcia zarówno dla milionów związkowców jak i dla liberałów. W XX wieku nastąpił jakościowy postęp technologiczny powodujący zasadnicze zmiany społeczne. Podobnie jak Galbraith uważał, że po drugiej wojnie światowej system kapitalistyczny mimo jego różnorodnych wad, m.in. na skutek postępu technologicznego zaspakajał potrzeby masowych konsumentów. Jednakże był przekonany, że należy krytykować negatywne fakty kapitalistycznej rzeczywistości i otępiającą teorię i praktykę ekonomicznego liberalizmu osłabiającą nadzieje socjalistycznych reformatorów Stanów Zjednoczonych.

Równocześnie występowało powszechne rozczarowanie stylem rządów w ZSRR, sprzecznych z klasycznymi zasadami marksizmu, czy teorią i praktyką zachodnioeuropejskich socjaldemokratów. Także rewolucja cybernetyczna z lat sześćdziesiątych stworzyła dla kapitalizmu dylematy dotyczące pracy, kapitału, wynagrodzeń.

W latach 1964 – 1965 Harrington i inni amerykańscy socjaliści zainicjowali współpracę z liberalnym skrzydłem Partii Demokratycznej, ponieważ rząd Johnsona był zdeterminowany, aby przeprowadzić pierwsze od czasów Nowego Ładu Roosevelta reformy socjalne, które pragnęli naśladować. Tego jeszcze wcześniej chciała administracja Kennedy'ego blokowana przez republikańską większość w Kongresie.

Jak zauważyli poważni amerykańscy badacze „Prezydent Kennedy przeczytał książkę Harringtona w 1963 roku i prosił swych doradców o zbadanie opisanego w niej problemu i przygotowanie planu kontrofensywy. Johnson, obejmując urząd, oświadczył, że potrzebny mu jest <wielki i śmiały> program walki z nędzą, który <wywarłby odpowiednie wrażenie w narodzie>" [28].

Największym osiągnięciem Johnsona w pierwszym roku jego rządów była zainicjowana jeszcze

przez Kennedy`ego, ustawa o prawach obywatelskich. 10 lutego 1964 uchwalona została przez Izbę Reprezentantów. Mimo blokowania jej w Senacie przez południowców i konserwatystów, przyjęta została 2 lipca 1964 przez Kongres: „Ustawa zakazywała dyskryminacji rasowej w miejscach publicznych, rozszerzała możliwości udziału Murzynów w głosowaniu, zawierała deklaratywne klauzule zakazujące dyskryminacji rasowej i z tytułu płci w polityce zatrudnienia, ułatwiała walkę z segregacją rasową w szkolnictwie publicznym.
Johnson miał ambicje przedstawienia własnego programu wewnętrznego. Zyskał on miano programu budowy Wielkiego Społeczeństwa (Great Society). Przemawiając w maju 1964 r. w University of Michigan Johnson powiedział m.in.: „Za naszego życia mamy szansę stać się nie tylko społeczeństwem bogatym i potężnym, ale awansować wyżej, dojść do Wielkiego Społeczeństwa. Wielkie Społeczeństwo opiera się na obfitości i wolności dla wszystkich. Wymaga ono zlikwidowania nędzy i niesprawiedliwości do czego zobowiązaliśmy się za naszego życia”[29]. Wezwał także do utworzenia Wielkiego Społeczeństwa dlatego, że zapewni ono „dobrobyt i wolność dla wszystkich. Wielkie Społeczeństwo wymaga położenia kresu nędzy i niesprawiedliwości rasowej i taki jest obecnie nasz cel” [30].
Dwa miesiące później, 20 sierpnia 1964 r. weszła w życie ustawa o równych szansach ekonomicznych (The Economic Opportunity Act). Zakładała ona stworzenie pięciu podstawowych możliwości, identycznych z propozycjami Harringtona: 1/ dla biednej młodzieży - możliwość rozwijania kwalifikacji, kontynuowania edukacji i zdobywania użytecznej pracy; 2/ dla regionalnych zbiorowości, wspólnot społecznych - możliwość zaangażowania się w zwalczanie biedy przez lokalne władze poprzez wyrównywanie poziomu ich pomocy finansowej do udzielanej przez rząd federalny; 3/ dla Amerykanów - możliwość ich uczestnictwa w służbach woluntarnych walczących z biedą; 4/ dla robotników i rolników (farmerów) - możliwość przekraczania barier, które przeszkadzały im w wydobyciu się z biedy; 5/ dla całego społeczeństwa - możliwość połączenia się w skoncentrowanym ataku na biedę przy pomocy specjalnego nowo utworzonego departamentu wykonawczego Urzędu Szans Ekonomicznych (The Office of Economic Opportunity), który prezydent nazwał narodową kwaterą główną do walki z biedą [31].
W połowie lat sześćdziesiątych urząd ten stał się podstawową instytucją w polityce socjalnej prezydenta.

Przypisy:
[1] Loren J.Okroi. Galbraith,Harrington,Heilbroner.Economies and Dissent Age of Optimism.Princenton, New Yersey 1988,s.113.
[2] Michael Harrington. Fragments of the Century.New York.Saturday Review Press/E.P.Duttion, 1973, s.7.
[3] UNRRA – United Nationes Relief and Rehabilitation Adminisration – organizacja działająca w latach 1943 – 1947 w celu natychmiastowej pomocy dla ludności wyzwolonej z pod okupacji niemieckiej i japońskiej. Pomoc liczoną w milionach dolarów otrzymały:Chiny – 530, Polska – 481, Włochy – 421, Jugosławia – 421, Grecja – 351, Czechosłowacja – 364.
[4] M.Harrington. Fragments...s.9.
[5] L.J.Okroi. Galbraith... s.114.
[6] J.w.,s.115.
[7] M.Harrington. Fragments... s.18.
[8] S.M.Lipset. Wyjątkowość amerykańska – broń obosieczna. Warszawa 1996,s.277; www:wikipedia.org/wiki/Michael Harrington.Biography from Answers..

[9] W.Osiatyński. W kręgu mitu amerykańskiego. Warszawa 1971,s.222
[10] S.M.Lipset. Wyjątkowość...s.118.
[11] Macmillan,Nowy Jork 1963. Wydanie polskie pt.: „Druga Ameryka" KiW, Warszawa 1964.
[12] M.Harrington. Druga Ameryka.KiW. Warszawa 1964, s.5–6.
[13] Jak wyżej, s.6–7
[14] Jak wyżej, s.7–8.
[15] Jak wyżej, s.8–9.
[16] Jak wyżej, s.9.
[17] Jak wyżej, s.9–10.
[18] Jak wyżej, s.10–11.
[19] Jak wyżej, s.11–13.
[20] Jak wyżej, s.14–15.
[21] Jak wyżej, s.18–19.
[22] Jak wyżej, s.22.
[23] G.B.Tindall, D.E.Shi. Historia Stanów Zjednoczonych. Poznań 2002, s. 1256.

[24] Dwight McDonald. Our Invisible Poor."The New Yorker".19 January 1963.
[25] L.Pastusiak.Prezydenci,t.3, s.153.
[26] /za:/ L.J.Okroi. Galbraith...s. 128.
[27] Jak wyżej.
[28] G.B.Tindall,D.E.Shi.Historia..., s. 1255.
[29] L.Pastusiak.Prezydenci, t.3, s. 163.
[30] G.B.Tindall,D.Shi.Historia..., s. 1256.
[31] L.J.Okroi. Galbraith..., s. 135.

Eugeniusz Rudziński, *prof. dr hab., politolog, historyk idei*